

Marek Żyromski

**„ARABSKA WIOSNA” 2011
A EUROPEJSKA „JESIEŃ LUDÓW” 1989
– PRÓBA SPOJRZENIA
PORÓWNAWCZEGO¹**

**THE „ARAB SPRING” OF 2011
AND THE EUROPEAN „PEOPLE’S AUTUMN”
OF 1989 – AN ATTEMPT OF COMPARISON**

Mija już rok od „Arabskiej Wiosny” 2011 a sytuacja społeczno-polityczna w regionie, jak się wydaje, uległa daleko idącej zmianie. W centrum Kairu w pierwszą rocznicę pierwszych demonstracji odbyła się znowu manifestacja na placu Tahrir (25 stycznia 2012 roku). Natomiast w Libii, pomimo wcześniejszego obalenia (i zabicia) pułkownika Muammara Kadafigo, znowu toczą się walki z jego zwolennikami. Niemniej jednak centrum zainteresowania opinii publicznej przesunęło się wyraźnie w stronę kontynentu azjatyckiego – w Korei, możliwością zamknięcia cieśniny Ormuz – co przekłada się na coraz to wyższe ceny paliwa na świecie, w tym w Polsce.

¹ Niniejszy tekst został przygotowany do wygłoszenia na międzynarodowej konferencji „Stare’ i ‘nowe’ mocarstwa w Afryce – stygmaty kulturowe, religijne, polityczne, ekonomiczne i społeczne” (Olsztyn 24–25 maja 2011 roku). Organizatorzy konferencji, na czele z prof. dr. hab. Arkadiuszem Żukowskim, proszeni są o przyjęcie serdecznych podziękowań za serdeczne przyjęcie mnie w Olsztynie. Jednocześnie tempo zmian dokonujących się dosłownie na „naszych oczach” w Afryce Północnej wymusiło praktycznie konieczność napisania na nowo znacznej partii tekstu.

Wprawdzie w mediach pojawiają się wiadomości o turystach powoli wracających na gorące plaże Egiptu, o byłym prezydencie Hosni Mubaraku wnoszonym na noszach do sądu czy ostatnio o objęciu przez przedstawiciela Bractwa Muzułmańskiego stanowiska przewodniczącego egipskiego parlamentu – nie są to jednak informacje pierwszo- (czy nawet drugo-) planowe. Może więc w zeszłym (2011) roku mieliśmy do czynienia bardziej z „przedwiośniem”, a na prawdziwą wiosnę ten region świata będzie musiał jeszcze trochę poczekać? Już jednak w 2011 roku pojawiały się próby porównania sytuacji w Afryce Północnej (a także w takich bliskowschodnich państwach jak Jemen czy Syria) z przemianami, jakie dokonały się w Europie Środkowo-Wschodniej jesienią 1989 roku. Podobnie, i zadaniem niniejszego szkicu jest próba dokonania takiego porównania, choć już na samym początku należy wskazać, iż różnice wyraźnie przeważają w tym przypadku nad podobieństwami.

Najważniejszą, jak się wydaje, cechą „Arabskiej Wiosny” 2011 roku była spontaniczność. Jak wiadomo, protesty społeczne zaczęły się od próby samospalenia (niestety zmarł potem w szpitalu) ulicznego sprzedawcy w Tunezji. Podobnie jak zaraz potem w Egipcie protestowano przede wszystkim przeciwko korupcji władz i miejscowej biurokracji (prezydent Tunezji uciekając z kraju miał zabrać do Arabii Saudyjskiej walizę pełną sztabek złota). Z kolei w Egipcie rządzący od lat prezydent H. Mubarak, „wiecznie młody” na plakatach pokrywających cały kraj (widziałem je jeszcze podczas objazdu Egiptu w roku 2010), potrafił z powodzeniem „ustawić” całą swoją rodzinę. Spontaniczność protestów społecznych została w istotny sposób przyśpieszona dzięki środkom technicznym (internet) i możliwości zwoływania się demonstrantów poprzez portale społecznościowe. Jednocześnie jednak w państwach arabskich brak jest niewątpliwie tradycji prawdziwie demokratycznych (w odróżnieniu od fasadowej demokracji), a zwłaszcza zorganizowanej opozycji, potrafiącej przeciwstawić się reżimom formalnie demokratycznym a praktycznie – mniej lub bardziej autorytarnym. Nadal pamięta się nie-

wątpliwie w regionie przypadek Algierii, kiedy to demokratyczne wybory zostały wygrane przez islamistów, co z kolei podważyli wojskowi – odsuwając islamistów od władzy nawet za cenę odejścia od stosowania procedur demokratycznych. W obecnych wyborach w Egipcie może również zwyciężyć organizacja o charakterze islamiistycznym (Bractwo Muzułmańskie), a z kolei armia przezornie nadal kontroluje sytuację w kraju. Tymczasem w państwach Europy Środkowej występowała silna opozycja przeciwko rządów komunistycznym czy socjalistycznym (zwłaszcza w Polsce i byłej Czechosłowacji). Charakterystyczne zresztą, że w Rumunii – gdzie silnej opozycji wyraźnie brakowało – odejście od rządów komunistycznych skończyło się szczególnie krwawo.

Drugą różnicą pomiędzy „Arabską Wiosną” a „Jesienią Ludów” w naszym regionie Europy jest z pewnością znacząca rola religii i ugrupowań islamskich w państwach arabskich. Wprawdzie rola papieża Jana Pawła II w przemianach w Polsce (a co za tym idzie i w innych państwach bloku radzieckiego) była trudna do przecenienia, to jednak ugrupowania o charakterze religijnym (czy nawet partie polityczne wyraźnie odwołujące się do światopoglądu chrześcijańskiego) nie odegrały w procesie transformacji szczególnie znaczącej roli. Być może wynikało to z faktu, iż ofensywa władz komunistycznych w Polsce przeciwko Kościołowi katolickiemu była szczególnie nasiloną w czasach stalinowskich, a od czasu wyboru Karola Wojtyły na papieża władze komunistyczne (czy już może raczej socjalistyczne) wyraźnie „odpuściły”. Tymczasem w szeregu państw afrykańskich (ostatnio także w Nigerii) można odnotować wyraźne uaktywnienie się ruchów czy partii odwołujących się do dosłownego pojmowania zapisów Koranu, a nawet do prób wprowadzania prawa muzułmańskiego (*szariat*) nawet wbrew opinii znacznej części społeczeństwa.

Kolejna istotna różnica to kwestia autonomii protestu w państwach arabskich jako kontrast wobec międzynarodowych uwarunkowań środkowoeuropejskiej „Jesieni Ludów”. Arabski protest toczył się

praktycznie niezależnie od uwarunkowań zagranicznych – w przeciwieństwie chociażby do autentycznej nienawiści do amerykańskich *gringos* w szeregu państw Ameryki Środkowej (przykładowo w Gwatemali krwawa wojna domowa trwała 30 lat aż do połowy lat 90. XX wieku), a koncern *United Fruit Company* decydował o wszystkich ważniejszych sprawach w „republikach bananowych”. Może jedyne uwarunkowanie o charakterze międzynarodowym, które można by zaobserwować w państwach Afryki Północnej, to dramatyczny spadek liczby turystów (w Egipcie w 2011 roku z 15 do 10 mln), a co za tym idzie również istotne zmniejszenie się dochodów z turystyki. Jednocześnie pamiętać jednak warto o terrorystycznych akcjach islamistów (np. w świątyni Hatszepsut), świadomie skierowanych właśnie przeciwko turystom i dochodom z turystyki. Tymczasem środkowoeuropejska „Jesień Ludów” 1989 roku w decydującej mierze była skierowana przeciwko uzależnieniu (aby nie stosować mocniejszych określeń) od Związku Radzieckiego. Szczególnie trudna sytuacja pod tym względem panowała niewątpliwie w Polsce, gdyż wypadnięcie jej z obozu tzw. „realnego socjalizmu” groziło w praktyce odcięciem półmilionowej Armii Radzieckiej stacjonującej na terenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej (NRD). Wydaje się więc, iż obecna dyskusja w Polsce (na kanwie procesu sądowego twórców stanu wojennego z gen. Czesławem Kiszczakiem na czele), czy Armia Radziecka podjęła by interwencję w Polsce – ma w dużej mierze charakter czysto akademicki. Oczywiście Związek Radziecki nie miał ochoty na interwencję zbrojną (będąc już militarnie zaangażowany w Afganistanie), ale w sytuacji gdyby „polscy towarzysze” nie poradzili sobie sami. Trudno przypuścić, aby w latach 1980–1981 „towarzysze radzieccy” mogli by sobie „odpuścić” Polskę (a potem i cały region Europy Środkowo-Wschodniej), tak jak stało się to kilka lat później. Nawet pod koniec rządów (i życia) Leonida Breżniewa nadal obowiązywała przecież tzw. „doktryna Breżniewa”, wskazująca na ograniczoną suwerenność państw socjalistycznych. To przecież właśnie zgodnie z tą doktryną (i za tego samego przywódcy

ZSRR) państwa Układu Warszawskiego interweniowały w 1968 roku w Czechosłowacji, niszcząc dokonania i marzenia „Praskiej Wiosny”. Jednocześnie jednak dojście do władzy na Kremlu Michaiła Gorbaczowa (w marcu 1985 roku) oznaczało nie tylko nowe pokolenie (był o 20 lat młodszy od swego poprzednika Konstantina Czernienki), ale i „nowe otwarcie”. Pewnie nigdy nie zakończy się dyskusja nad tym, na ile czynniki zewnętrzne, a na ile wewnętrzne przyczyniły się do odzyskania suwerenności przez państwa i społeczeństwa naszego regionu Europy. Tym niemniej, negatywny stosunek większości przedstawicieli rosyjskiego społeczeństwa wobec M. Gorbaczowa, obwinianego zarówno o upadek tak zwanego „zewnętrznego imperium”, jak i rozpad samego Związku Radzieckiego, jest wielce charakterystyczny.

Wreszcie, chyba już ostatnia z najważniejszych różnic pomiędzy „Arabską Wiosną” a środkowoeuropejską „Jesienią Ludów”, to kwestia tradycji ruchów opozycyjnych i działań protestacyjnych. W państwach arabskich protesty społeczne roku 2011 były pierwszą znaczącą próbą odzyskania (czy może raczej uzyskania ?) podmiotowości przez społeczeństwa krajów Afryki Północnej. Tymczasem w większości państw socjalistycznych w Europie Środkowej wydarzenia „Jesieni Ludów” roku 1989 stanowiły ukoronowanie wielu wcześniejszych wystąpień i procesów. Wspomniana już „Praska Wiosna” 1968 roku, Budapeszt 1956, Berlin Wschodni 1953 – o Polsce już nawet nie wspominając (1956, 1968, 1976, 1980). Wreszcie historia uległa dramatycznemu przyśpieszeniu – dwie fale strajków w Polsce w 1988 roku, obrady Okrągłego Stołu i wybory z 4 czerwca 1989 roku, upadek muru berlińskiego, egzekucja pary rumuńskich dyktatorów. Wydaje się więc, iż „Arabską Wiosnę” 2011 roku należało by traktować raczej jako preludium niż zakończenie pewnego procesu przemian społeczno-politycznych.

Jedną z bardziej istotnych różnic pomiędzy publicystycznym opisem bieżących wydarzeń a opracowaniem o ambicjach naukowych jest odwołanie się do podstawy teoretycznej – teorii, mogącej bliżej i lepiej wyjaśnić toczące się aktualnie procesy społeczno-poli-

tyczne. Dla zrozumienia i wyjaśnienia podobieństw a zwłaszcza różnic pomiędzy „Arabską Wiosną” 2011 roku a środkowoeuropejską „Jesinią Ludów” 1989 warto zastosować, moim zdaniem, założenia tak zwanego „neofunkcjonalnego paradygmatu elitystycznego”. Pomimo tego, iż jest to najnowsza (choć rozwijana już od ok. 30 lat) koncepcja teoretyczna, odnosząca się (i stosująca twórczo) pojęcie elity, to jej znajomość i zastosowania w Polsce są ciągle jeszcze niewielkie². Kluczem do wskazanego paradygmatu jest określenie możliwości pogodzenia występowania elity z funkcjonowaniem współczesnego ustroju demokracji przedstawicielskiej. J. Higley i jego współpracownicy wskazują na trzy drogi prowadzące do systemu tak zwanej demokracji skonsolidowanej (*consolidated democracy*), która stanowi najbardziej pożądaną model współczesnej demokracji, gdyż występują w tym przypadku dwa istotne kryteria: możliwość powszechnego udziału w procedurach demokratycznych oraz skuteczny proces pogodzenia się ze sobą najważniejszych elit politycznych działających w danym państwie. „*Consolidated democracy* to system, który wypełnia wszystkie proceduralne kryteria demokracji i w którym wszystkie znaczące ugrupowania polityczne akceptują zastane instytucje demokratyczne i stosują się do demokratycznych reguł gry. Jest to oczywiście rodzaj typu idealnego, gdyż w realnym świecie nie ma przypadku, w którym wszystkie ugrupowania polityczne w pełni respektowałyby reguły demokracji”³.

² M. Żyromski, *Przydatność tzw. „neofunkcjonalnego paradygmatu elitystycznego” do analizy wybranych systemów społeczno-politycznych*, „Przegląd Politologiczny” 2006, nr 4, s. 7–14; idem, *Założenia tzw. „neofunkcjonalnego paradygmatu elitystycznego” jako przykład ewolucji teorii elit*, w: M. Mikołajczyk, P. Śliwa (red.), *Kontynuacje i nowatorstwo w świecie współczesnych idei*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2008, s. 43–53; idem, *Porozumienia „Okrągłego Stołu” a tzw. „neofunkcjonalny paradygmat elitystyczny”*, w: W. Polak, J. Kufel, M. Chechłowska, P. Nowakowski, D. Chrul (red.), *Okrągły Stół – dwadzieścia lat później*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2009, s. 74–85.

³ M. Burton, R. Gunther, J. Higley, *Introduction: elite transformations and democratic regimes*, w: J. Higley, R. Gunther (eds.), *Elites and Democratic Consolidation in Latin America and Southern Europe*, Cambridge University Press, Cambridge 1992, s. 3–4.

Demokracja skonsolidowana tworzy się w wyniku odejścia od uzależnień kolonialnych czy neokolonialnych (jak w Australii, Nowej Zelandii czy w Indiach), przegrania wojny (np. Niemcy, Japonia), a zwłaszcza dzięki porozumieniu pomiędzy elitami.

Tym niemniej zjawisko (czy może raczej proces) porozumienia pomiędzy elitami (*elite settlements*) jest bardzo rzadkie i wymaga równoczesnego spełnienia całego szeregu warunków. Autorzy „neofunkcjonalnego paradygmatu elitystycznego” poświęcili nawet osobny artykuł naukowy właśnie zjawisku porozumienia pomiędzy elitami⁴. Definiują to zjawisko jako „porozumienie pomiędzy elitami to nagły, ale zarazem przemyślany kompromis pomiędzy elitami politycznymi w najważniejszych sprawach spornych”⁵. Oczywiście porozumienie nie dotyczy bynajmniej wszystkich elit politycznych działających w danym państwie, na co już wcześniej zwracano uwagę w krytycznej analizie wskazanego paradygmatu⁶. Porozumienie dotyczy jedynie najważniejszych elit występujących w danym systemie społeczno-politycznym – w zupełności wystarczą dwie elity polityczne: jedna ze strony rządowej i jedna ze strony opozycyjnej. Tym niemniej, aby doszło do porozumienia pomiędzy elitami, takie elity muszą przede wszystkim wcześniej się ukształtować. Tymczasem w państwach północnoafrykańskich (w przeciwieństwie chociażby do Republiki Południowej Afryki w procesie wychodzenia z systemu apartheidu) można wskazać, jak się wydaje, jedynie na ukształtowaną elitę władzy – najczęściej zorganizowaną wokół długoletniego przywódcy i/lub jego rodziny.

Jednocześnie jednak porozumienie pomiędzy elitami wcale nie oznacza, aby elity te zgadzały się we wszystkim – pewien poziom

⁴ M. Burton, J. Higley, *Political Crises and Elite Settlements*, w: M. Dogan, J. Higley (eds.), *Elites, Crises, and the Origins of Regimes*, Rowman & Littlefield Publishers, Lanham 1998, s. 47–70.

⁵ *Ibidem*, s. 47.

⁶ P. Cammack, *A Critical Assessment of the New Elite Paradigm*, „American Sociological Review” 1990, Vol. 55, No. 3, s. 415–420.

konfliktów czy sporów politycznych jest przecież nieuchronny. Chodzi jednak o to, aby elity te zgodziły się w sprawie pozytywnych wartości systemu demokratycznego (tylko bowiem w demokracji takie porozumienia są w ogóle możliwe) i aby nie traktowały rywalizacji politycznej jako „gry o sumie zerowej” – gdzie jedna strona całkowicie przegrywa, a zwycięzca „bierze wszystko”. Raczej bowiem strona wygrana powinna pamiętać, iż w przyszłości (bliższej czy dalszej) niewątpliwie będzie musiała pełnić rolę opozycji i odwrotnie – dzisiejszy przegrany jutro lub pojutrze będzie sam „rozdawał karty”. Natomiast „przed porozumieniem elity nie zgadzały się co do legitymacji instytucji rządowych, angażowały się w niekończące się walki o dominację oraz postrzegały politykę na zasadzie ‘zwycięzca bierze wszystko’”. Po porozumieniu osoby czy grupy z grona elity nadal są związane z rywalizującymi ze sobą partiami, ruchami czy ideologiami, ale podzielają konsensus w sprawie wartości instytucji [demokratycznych] oraz kodów i zasad politycznej rywalizacji”⁷.

Aby mogło w ogóle dojść do porozumienia pomiędzy elitami, z reguły musi wystąpić sytuacja poważnego kryzysu społeczno-gospodarczego, która mogłaby skłonić najważniejsze elity polityczne w danym państwie do szukania takiego porozumienia, gdyż elity (a zwłaszcza elita rządowa) raczej nie wykazują samorzutnie tendencji do porozumienia. „Głęboki kryzys polityczny zarówno inicjuje, jak i umacnia porozumienie pomiędzy elitami”⁸. Negocjacje nie mogą być przy tym zbyt długie (najwyżej kilka miesięcy), gdyż w przeciwnym wypadku istniejący w danym państwie kryzys może się utrwalić. Obie najważniejsze elity polityczne występujące w danym państwie (rządowa i opozycyjna) powinny być kierowane przez doświadczonych liderów, których cechy osobowości wskazują bardziej na skłonności do kompromisu niż na ortodoksyjne i kurczowe trzymanie się wcześniejszych pozycji i opinii. Obie strony muszą posiadać znaczny

⁷ M. Burton, J. Higley, *Political Crises and Elite Settlements...*, s. 47.

⁸ *Ibidem*, s. 48.

stopień autonomii działań (brak nacisków zewnętrznych czy ponagleń ze strony własnej opinii publicznej). Jednym z warunków porozumienia pomiędzy elitami jest utrzymanie w tajemnicy szczegółów rokowań do tego prowadzących (z dala od fleszy reporterów). Między innymi dlatego autorzy tego paradygmatu postrzegają bardzo pozytywnie porozumienia „Okrągłego Stołu” czy nawet rokowania w Magdalence. Wreszcie porozumienie pomiędzy elitami powinno zakończyć się formalnym, spisanim dokumentem, który można następnie przedstawić opinii publicznej danego kraju. Tym niemniej „dwa warunki wydają się mieć krytyczne znaczenie: (1) podstawa w postaci intensywnego, kosztownego a jednocześnie niemożliwego do rozwiązania konfliktu pomiędzy głęboko podzielonymi elitami politycznymi oraz (2) podział elit na dwa lub trzy odrębne, a zarazem antagonistyczne obozy, z których każdy trwający dostatecznie długo i posiadający dobrze ukształtowaną organizację i przywództwo i w związku z tym mający możliwość zadania istotnych strat swemu przeciwnikowi”⁹.

W związku z koniecznością spełnienia (jednocześnie !) całego szeregu warunków, porozumienie pomiędzy elitami jest niestety niezwykle rzadkie. W pierwszej książce, prezentującej „neofunkcjonalny paradygmat elitystyczny”¹⁰, wskazano na zaledwie cztery przypadki takiego właśnie *elite settlements* : Anglia 1688–1689, Szwecja 1809 oraz Wenezuela i Kolumbia w latach 1957–1958. Stopniowo katalog porozumień się rozszerzał (Meksyk 1933, Hiszpania po epoce Franco) – „współczesny przypadek to negocjowane porozumienie pomiędzy elitami hiszpańskimi w latach 1978–1979”¹¹. Wreszcie w cytowanym artykule z 1998 roku pojawiła się już lista dwunastu

⁹ Ibidem, s. 51–52.

¹⁰ J. Higley, G.L. Field, K. Grøholt, *Elite Structure and Ideology. A Theory with Applications to Norway*, Oslo 1976.

¹¹ J. Higley, J. Kahlberg, J. Pakulski, *The Persistence of Postcommunist Elites*, w: L. Diamond, M.F. Plattner (eds.), *Democracy after Communism*, Johns Hopkins University Press, Baltimore 2002, s. 34.

porozumień pomiędzy elitami¹². Na tej liście, obok Republiki Południowej Afryki wychodzącej z okresu segregacji rasowej (1992–1993), znalazły się także Polska i Węgry, wychodzące w roku 1989 z systemu socjalistycznego. Charakterystyczne, iż w wspomnianym katalogu porozumień pomiędzy elitami brak jest w ogóle państw Afryki Północnej czy generalnie państw arabskich.

W wyniku porozumienia pomiędzy elitami tworzy się w danym państwie system elit zintegrowanych normatywnie czy też konsensualnie zjednoczonych (*consensual unified elites*). Jest to niewątpliwie najbardziej pożądana sytuacja, zapewniająca pogodzenie występowania elity z funkcjonowaniem współczesnych systemów demokracji przedstawicielskiej. Elity zintegrowane normatywnie są podwójnie korzystne: z jednej strony najważniejsze elity polityczne w kraju nie pozostają ze sobą w żadnym fundamentalnym konflikcie, a jednocześnie swobody obywatelskie są zapewnione. Równocześnie „integracja elity normatywnie zintegrowanej jest odmienna od integracji elity ideologicznie zintegrowanej, gdyż nie opiera się na wszystkich członkach elity publicznie zajmujących tę samą pozycję polityczną. Krótko mówiąc, brak jest narzuconej, jednej ideologii, której wszyscy muszą przestrzegać”¹³. W przypadku elit zintegrowanych normatywnie występują wprawdzie konflikty, ale mamy jednocześnie też do czynienia z dążeniem do kompromisu. Podobnie do elit zintegrowanych ideologicznie, jest to również stabilny system polityczny, ale za to połączony z występowaniem wolności obywatelskich i oczywiście z występowaniem konkurencyjnych i wolnych wyborów. „Narodowa elita zintegrowana normatywnie jawi się jako konieczny, choć niewystarczający, warunek dla stabilnego demokratycznego systemu politycznego”¹⁴. Obok przywiązania do wartości demokratycznych

¹² M. Burton, J. Higley, *Political Crises and Elite Settlements...*, s. 50–51 (tabela 12).

¹³ J. Higley, G.L. Field, K. Grøholt, op. cit., s. 32.

¹⁴ J. Higley, G. Moore, *Elite Integration in the U.S. and Australia*, „American Political Science Review” 1981, Vol. 75, s. 583.

istotna jest też sieć osobistych interakcji; łącząca członków elit zintegrowanych normatywnie. „Elita na szczeblu narodowym jest *zintegrowana normatywnie* kiedy jej członkowie (1) w znacznym stopniu podzielają milczący konsensus odnośnie zasad i kodu zachowań politycznych [...] i (2) uczestniczą w mniej lub bardziej całościowo zintegrowanej strukturze interakcji, który zapewnia im dość wiarygodny i skuteczny dostęp zarówno do najważniejszych decydentów, jak i do siebie nawzajem”¹⁵.

Jednak podstawą integracji pomiędzy elitami może być nie tylko zgoda odnośnie pozytywnych wartości systemu demokratycznego. Integracja pomiędzy elitami może także opierać się na wspólnie wyznawanej ideologii – mówimy wtedy o elitach ideologicznie zintegrowanych (*ideological unified elites*). „Elita zintegrowana ideologicznie jest wyznaczona przez jednolite wyznawanie tej samej (dobrze zdefiniowanej) ideologii przez wszystkich członków elity. [...] Jest to obraz pojedynczej, homogenicznej grupy przywódczej”¹⁶. Oczywiście klasycznym przykładem takiej sytuacji jest system totalitarny – czy to w wersji komunistycznej czy w wydaniu faszystowskim (lub nazistowskim). Elity zintegrowane ideologicznie mogą tworzyć się samorzutnie (na przykład w wyniku rewolucji), ale mogą także zostać narzucane siłą – na przykład w Europie Środkowo-Wschodniej po drugiej wojnie światowej. Niewątpliwym plusem takiego systemu jest wysoki poziom stabilności systemu; odbywa się to jednak za cenę braku konkurencyjnych i wolnych wyborów, a przede wszystkim braku (czy przynajmniej niedostatku) wolności obywatelskich¹⁷: „Kiedy raz została stworzona, ta struktura elity tworzy w najwyższym stopniu stabilny system polityczny”¹⁸.

¹⁵ J. Higley, M. G. Burton, *The Elite Variable in Democratic Transitions and Breakdowns*, „American Sociological Review” 1989, Vol. 54, s. 19.

¹⁶ J. Higley, G.L. Field, K. Grøholt, op. cit., s. 29.

¹⁷ J. Higley, G. Moore, op. cit., s. 583.

¹⁸ J. Higley, D. Deacon, J. Smart (współpraca R.G. Cushing, G. Moore, J. Pakulski), *Elites in Australia*, Routledge, London 1979, s. 10.

Przeciwieństwem elit zintegrowanych (ideologicznie czy normatywnie) są elity podzielone czy sfragmentaryzowane. W takiej sytuacji poszczególne elity polityczne, działające w danym państwie, nie są w stanie się ze sobą „dogadać” nawet w najważniejszych kwestiach społeczno-politycznych. Każda strona stara się doprowadzić do zniszczenia drugiej, co oczywiście powoduje niestabilność systemu politycznego i częstą zmianę rządów (jak na przykład w powojennych Włoszech). W szeregu państw Afryki Północnej czy Bliskiego Wschodu możliwość stworzenia systemu elit podzielonych, intensywnie walczących o władzę, majątek i wpływy w społeczeństwie, wydaje się stanowić istotne zagrożenie. Tak jak obecnie w Iraku, gdzie po opuszczeniu kraju przez wojska amerykańskie liczba (i intensywność) zamachów terrorystycznych bynajmniej nie zmalała, a przy braku wspólnego wroga (USA) ugrupowania szyickie i sunnickie nie wydają się wykazywać jakichkolwiek skłonności do porozumienia.

Tak zwany „neofunkcjonalny paradygmat elitystyczny”, obok swego wymiaru teoretycznego, obejmuje również empiryczne analizy elit politycznych (albo przynajmniej do takich badań się odwołuje). Charakterystyczne, iż autorzy rozpoczęli od analiz państw o tak zwanej „demokracji skonsolidowanej”, takich jak: Norwegia, Australia czy Stany Zjednoczone¹⁹. Państwa te stanowią przykład elit zintegrowanych normatywnie i to na poziomie ogólnonarodowym²⁰. Zwłaszcza w USA i w Australii nie było fragmentacji ani ideologicznej unifikacji elit. Stopniowo autorzy „neofunkcjonalnego paradygmatu elitystycznego” przeszli także do omawiania elit w naszym regionie Europy – skupiając się na procesie transformacji ustrojowej i wychodzeniu z systemu „realnego socjalizmu”. Szczególnie pozytywny przykład stanowią dla nich dwa państwa: Polska i Węgry.

¹⁹ J. Higley, G. L. Field, K. Grøholt, op. cit.; J. Higley, D. Deacon, J. Smart, (współpraca R.G. Cushing, G. Moore, J. Pakulski), op. cit.; J. Higley, G. Moore, op. cit., s. 581–597.

²⁰ J. Higley, G. Moore, op. cit., s.581.

Oba państwa stanowią, zdaniem autorów, pozytywny przykład transycji negocjowanej, a więc porozumienia pomiędzy elitami w procesie wychodzenia z systemu socjalistycznego. W rezultacie można zaobserwować w Polsce i na Węgrzech „pojawienie się elit zintegrowanych normatywnie”²¹. W obu tych państwach stwierdzono również stosunkowo duży zakres cyrkulacji elit, a więc zjawisko uwłaszczenia nomenklatury (czy wręcz „prywatyzacji nomenklaturowej” jak we współczesnej Rosji) nie jest tak znaczące, jak w innych państwach Europy Środkowo-Wschodniej: „W Polsce, na Węgrzech i w Republice Czeskiej można zauważyć dość wyraźne cechy elit zintegrowanych normatywnie i klasycznej cyrkulacji; na Słowacji w Bułgarii najwyraźniej występują elity sfragmentaryzowane i cyrkulacja poprzez reprodukcję, a w Serbii i w Chorwacji elity podzielone”²². Podobnie i we współczesnej Rosji występują jedynie elity sfragmentaryzowane. Jednocześnie jednak zjawisko porozumienia pomiędzy elitami w niektórych państwach Europy Środkowo-Wschodniej było ułatwione przez procesy pewnej liberalizacji systemu socjalistycznego, dokonujące się jeszcze w latach 70. i 80. XX wieku. Autorzy „neofunkcjonalnego paradygmatu elitystycznego” wskazują na takie kwestie jak: „częściowa decentralizacja władzy, stopniowy pluralizm elit i coraz większa ich profesjonalizacja”²³.

Podsumowując, trudno odnaleźć w procesie „Arabskiej Wiosny” 2011 roku wyraźne szanse na zaprezentowane w tym artykule „porozumienie pomiędzy elitami”. W praktyce występuje jedynie sytuacja głębokiego kryzysu społeczno-ekonomicznego (oczywiście o różnym nasileniu w różnych państwach), ale brak wykryszalizowanych elit (czy nawet grup) opozycyjnych stawia pod znakiem zapytania ewentualność dalszego procesu porozumienia. Przynajmniej na razie

²¹ J. Higley, G. Lengyel, *Introduction: Elite Configurations after State Socialism*, w: J. Higley, G. Lengyel (eds.), *Elites after State Socialism: Theories and Analysis*, Rowman & Littlefield Publishers, Lanham 2000, s. 9.

²² *Ibidem*, s. 13.

²³ J. Higley, J. Kahlberg, J. Pakulski, *op. cit.*, s. 35.

sytuacja w Afryce Północnej czy na Bliskim Wschodzie przypomina raczej model elit podzielonych czy sfragmentaryzowanych niż elit zintegrowanych – nie mówiąc już o szansach (przynajmniej w dającej się przewidzieć przyszłości) na stworzenie systemu demokracji skonsolidowanej.

BIBLIOGRAFIA

- Burton M., Gunther R., Higley J., *Introduction: elite transformations and democratic regimes*, w: J. Higley, R. Gunther (eds.), *Elites and Democratic Consolidation in Latin America and Southern Europe*, Cambridge University Press, Cambridge 1992.
- Burton M., Higley J., *Political Crises and Elite Settlements*, w: M. Dogan, J. Higley (eds.), *Elites, Crises, and the Origins of Regimes*, Rowman & Littlefield Publishers, Lanham 1998.
- Cammack P., *A Critical Assessment of the New Elite Paradigm*, „American Sociological Review” 1990, Vol. 55, No. 3.
- Higley J., Burton M.G., *The Elite Variable in Democratic Transitions and Breakdowns*, „American Sociological Review” 1989, Vol. 54.
- Higley J., Deacon D., Smart J. (współpraca R.G. Cushing, G. Moore, J. Pakulski), *Elites in Australia*, Routledge, London 1979.
- Higley J., Field G.L., Grøholt K., *Elite Structure and Ideology: A Theory with Applications to Norway*, Oslo 1976.
- Higley J., Kahlberg J., Pakulski J., *The Persistence of Postcommunist Elites*, w: L. Diamond, M. F. Plattner (eds.), *Democracy after Communism*, Johns Hopkins University Press, Baltimore 2002.
- Higley, G. Lengyel, *Introduction: Elite Configurations after State Socialism*, w: J. Higley, G. Lengyel (eds.), *Elites after State Socialism: Theories and Analysis*, Rowman & Littlefield Publishers, Lanham 2000.
- Higley J., Moore G., *Elite Integration in the U.S. and Australia*, „American Political Science Review” 1981, Vol. 75.
- Żyromski M., *Przydatność tzw. „neofunkcjonalnego paradygmatu elitystycznego” do analizy wybranych systemów społeczno – politycznych*, „Przeгляд Politologiczny” 2006, nr 4.
- Żyromski M., *Założenia tzw. „neofunkcjonalnego paradygmatu elitystycznego” jako przykład ewolucji teorii elit*, w: M. Mikołajczyk, P. Śliwa (red.),

Kontynuacje i nowatorstwo w świecie współczesnych idei, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2008.

Żyromski M, *Porozumienia „Okrągłego Stołu” a tzw. „neofunkcjonalny paradygmat elitystyczny”*, w: W. Polak, J. Kufel, M. Chechłowska, P. Nowakowski, D. Chrul (red.), *Okrągły Stół – dwadzieścia lat później*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2009.

THE „ARAB SPRING” OF 2011 AND THE EUROPEAN „PEOPLE’S AUTUMN” OF 1989 – AN ATTEMPT OF COMPARISON

SUMMARY

It passed already one year since the outbreak of the „Arab Spring” of 2011 but the situation is far from clear (especially in Syria) and a lot of old problems remained. Undoubtedly, it would be very instructive to present an attempt of comparison between this revolt in Northern Africa (and in such the Arab countries as Syria and Jemen) and the demolition of communist (or perhaps rather socialist) system in Central Europe in autumn of 1989. The theoretical base for such the comparison can be provided by the so-called „neofunctional elitist paradigm”, elaborated by J. Higley (with his collaborators). The main notion of this theory is the question of elite settlement – between the main elite of the existing government and of the opposition. At the same time there is the main difference between the situation in Central Europe and Northern Africa. Whether in some states of Central Europe (especially in Poland, Hungary and Czech Republic) such the opposition existed – in Northern Africa does not. And so, the perspectives for political and social transformation toward the democracy in Northern Africa is not so good as it seems.